

3/4 drzew może zniknąć z polskich lasów w kilkadziesiąt lat

4 września 2019

Współcześni 30-40-latkowie mogą dożyć czasów, gdy z polskich lasów zniknie 75 proc. drzew, a wraz z nimi setki gatunków innych roślin, a także grzybów i zwierząt – prognozują naukowcy z PAN, w udostępnionym PAP opracowaniu.



Jednym z zagadnień badanych współcześnie przez naukowców jest globalny kryzys klimatyczny. Jego konsekwencjami są m.in. coraz częściej obserwowane ekstremalne zjawiska pogodowe, nienotowane w historii wysokie lokalne temperatury, długie okresy suszy, pustynnienie oraz zmniejszenie liczby gatunków.

Wśród naukowców panuje konsensus, że najważniejszą przyczyną obecnego kryzysu klimatycznego jest działalność człowieka. Tymczasem stężenie CO₂ w atmosferze systematycznie rośnie.

Grupa naukowców z PAN zastanawia się, w jaki sposób można byłoby załagodzić efekty kryzysu klimatycznego na terenie Polski i uchronić rodzime zasoby naturalne przed zniszczeniem.

„Wskazujemy groźne konsekwencje, które już zaczynają dotyczyć otaczającą nas przyrodę. Jest naszym obowiązkiem mówić o tym głośno” – powiedział PAP prezes PAN prof. Jerzy Duszyński. Jest on współautorem komunikatu napisanego wspólnie z innymi naukowcami akademii: prof. Andrzejem Grzywaczem, dyrektorem Instytutu Dendrologii PAN – Andrzejem M. Jagodzińskim, dyrektorem Ogrodu Botanicznego PAN – dr. Pawłem Kojsem, wicedyrektorem Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN – prof. Krzysztofem Kujawą i wiceprezesem PAN – prof. Romualdem Zabielskim. Dokument powstał na podstawie wniosków, które naukowcy wyciągnęli na podstawie analiz, które opublikowali w ostatnim czasie na łamach periodyków naukowych, m.in. w „Global Change Biology”.

Naukowcy w komunikacie przesłanym PAP zauważają, że najefektywniejszym rozwiązaniem byłoby ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Pomocne mogą być też lasy. Naukowcy zwracają uwagę, że potencjał drzew i lasów w wychwytywaniu dwutlenku węgla z atmosfery jest bowiem duży.

Przypominają, że lesistość Polski wzrasta od zakończenia II wojny światowej – obecnie to prawie 30 proc. powierzchni naszego kraju. Podkreślają jednak, że nie każde odnowienie lasu przyniesie spodziewane rezultaty, bo zmiany klimatu postępujące według wielce prawdopodobnego, ale umiarkowanego scenariusza, bardzo zmieniają szatę roślinną w Polsce.

Badacze wyliczają, że są gatunki drzew, które je przeżyją: jodła pospolita, buk zwyczajny, jesion wyniosły, dąb szypułkowy i dąb bezszypułkowy. Są też gatunki, które na obszarze Polski będą występować zdecydowanie rzadziej: sosna zwyczajna, świerk pospolity, modrzew europejski oraz brzoza brodawkowata.

„To szokujące dane, gdy weźmie się pod uwagę to, że sosna stanowi 58,5 proc., brzoza 7,5 proc., a świerk 6,4 proc. powierzchni lasów w Polsce” – alarmują naukowcy. Z analiz naukowców z PAN wynika, że w perspektywie kilkunastu czy

kilkudziesięciu lat, mogą z polskich lasów zniknąć gatunki drzew, które dzisiaj stanowią główny składnik drzewostanów na blisko 75 proc. ich powierzchni.

„Za tym nastąpi zagłada setek gatunków grzybów oraz zwierząt. Istotnie zmieni się nasza przyroda. To zatrważający, ale wysoce prawdopodobny scenariusz” – zauważają. „Należy zrobić wszystko, aby ten ponury scenariusz przebiegł możliwie najłagodniej. Jednym z pilnych działań, które zmniejszy jego surowość, będzie sadzenie gatunków drzew dobrze przystosowanych do przewidywanych zmian klimatu. Polska Akademia Nauk deklaruje gotowość i wolę przyjęcia roli konsultanta merytorycznego tego programu” – piszą naukowcy.

Stwierdzają, że leśnicy w ramach zrównoważonej gospodarki leśnej już obecnie przebudowują lasy w Polsce – to może być pewną receptą przeciwdziałającą ich wizji. W miejsce drzewostanów sosnowych czy świerkowych rosnących na żyznych siedliskach wprowadzają np. dęby, buki, lipy i klony – gatunki drzew, dla których te siedliska są optymalne.

Badacze przeanalizowali też rokroczne nasadzenia wykonywane przez Lasy Państwowe w postaci 500 mln drzew. Jak piszą, są to obecnie niemal wyłącznie odnowienia, czyli drzewa sadzone w miejsce drzew wyciętych. Dodatkowo, co roku na innych terenach sadi się ok. 300 milionów drzew.

W ocenie naukowców taki sposób zalesiania nie wpłynie znacząco ani na powierzchnię lasów w Polsce, ani na poziom węgla zmagazynowanego w drzewach. „Kiedy wycinamy duże drzewa i wywozimy je z lasu, a na ich miejsce sadzimy młode drzewka, w sumie w lesie ubywa drewna magazynującego dwutlenek węgla” – zauważają.

Profesorowie podkreślają ponadto, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy zwiększeniem o 500 milionów liczby dużych drzew na terenie Polski, a posadzeniem 500 milionów młodych drzew ze szkółek leśnych – bo tylko niewielka część z nich

osiągnie dojrzały wiek.

Stawiają też pytanie: „czy w Polsce jest miejsce na 500 milionów nowych drzew, które dożyją wieku dojrzałości biologicznej”. Widzą jednak rozwiązanie tego dylematu. Jak piszą, można zalesić ok. 2 mln hektarów najsłabszych gruntów oraz tereny górskie, zwłaszcza w obszarach zlewni najważniejszych rzek Polski. Dzięki temu – w ich ocenie zwiększyłoby się przy okazji bezpieczeństwo przeciwpowodziowe.

„W ten sposób osiągnęlibyśmy lesistość na obszarze Polski ok. 11 mln ha i w praktyce zwiększylibyśmy potencjał magazynowania CO₂ w naszych lasach o co najmniej 10 proc. Proponowane 500 milionów dorodnych drzew pozwoliłyby podnieść lesistość Polski do poziomu ok. 35 proc.” – konkludują.

Autorstwo: Szymon Zdziebłowski

Zdjęcie: [Alois_Wonaschuetz](#) (CC0)

Źródło: [NaukawPolsce.PAP.pl](#)